Nr. 223. (Wydanie poranne). We Lwowie, niedziela dnia 15 maja 1904 Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zatarg pomiędzy Watykanem a Francją.

Lwów 13 maja.

Zanosi się na to niestety, że niedawna podróż prez. Loubeta do Włoch, gotowa doprowadzić w swych dalszych następstwach do zerwania ostatnich nici, wiążących Francję z Głową św. Kościoła, mianowicie konkordatu... Wiadomo, że skutkiem namiętnej, antikatolickiej polityki radykalnego rządu francuskiego z Combes'em na czele, skutkiem przybranych w pozory legalności gwałtów, prześladowań i bezprawia, popełnianych przez rząd na kongregacjach zakonnych od długiego szeregu miesięcy, stosunki pomiędzy Watykanem a Paryżem naprężyły się do ostateczności. Stolica św. z anielską iście cierpliwością i zaparciem apostolskiem spoglądała na wszystkie orgje antikościelne, których smutną widownią jest obecnie ta „arcykatolicka" od wieków Francja... Wszelakoż ostatni akt polityczny masonerji francuskiej, wysłanie ostentacyjne Loubeta w odwiedziny do Kwirynału, zbyt wyraźnie było obliczone na ciężkie dotknięcie papiestwa, aby i ten cios mógł Ojciec św. pozostawić bez odpowiedzi. Więc też na kilka dni przed przyjazdem prezydenta republiki do Rzymu, kard. Merry del Val przesłał był rządowi francuskiemu protest uroczysty w formie noty, którą też równocześnie zakomunikował mocarstwom, pozostającym w stosunkach dyplomatycznych ze Stolicą św.

Paryski *Temps* teraz dopiero podaje dosłowny tekst tej noty: Zaczyna się ona oświadczeniem, że podróż prezydenta francuskiego do Rzymu jest obelgą dla Ojca św. Przybycie do Rzymu i zamieszkanie w apartamentach królewskich w Kwirynale jest uznaniem ze strony rządu francuskiego tego stanu rzeczy, przeciwko któremu Watykan od r. 1870 nie przestaje protestować. Reszta noty nie dotyczy właściwie Francji, lecz raczej jest historycznem wyjaśnieniem reguł, jakich trzymają się papieże względem naczelników państw i monarchów panujących nad krajami katolickiemi.

Wiadomą już jest treść odpowiedzi, jaką nadesłał rząd francuski do Watykanu za pośrednictwem ambasadora, p. Nisarda. Ton jej jest opryskliwy i wręcz wyzywający. Rząd francuski wyraża zdziwienie, skąd się wziąć mogła taka nota i jakim sposobem podróż prezydenta republiki, będąca tylko aktem grzeczności względem monarchy sąsiadującego z Francją państwa, mogła wywołać podobne niezadowolenie Watykanu. Ostatecznie rząd francuski oświadcza, że nie przyjmuje wcale do wiadomości tego protestu, zarówno ze względu na treść jego, jak i na formę.

Jakie były właściwe przyczyny tego zatargu, wyjaśnia to obecnie brukselska *Indépendence Belge*, mająca, jak wiadomo, bliskie stosunki ze sferami dyplomatycznemi. Pismo to zapewnia, że w tych dniach Pius X rozmawiał z pewną wybitną osobistością o tym przedmiocie i powiedział: „Osobiście nie czynilibyśmy żadnej trudności co do przyjęcia pana Loubeta, ale byłoby to wręcz niemożebnem, mogłoby bowiem nasunąć myśl, że chcemy torować nowe drogi, odmienne od tych, któremi postępował Leon XIII. Zanadto jesteśmy bliscy świetnego pontyfikatu naszego poprzednika, ażeby można było wprowadzać nowości, sprzeczne z jego mądremi poglądami."

Wymienione pismo dodaje od siebie z największą stanowczością, że pomysł noty protestowej, jakkolwiek zapoczątkowany został w Watykanie, nie doszedłby jednak do skutku, gdyby nie poparcie z zewnątrz. Przedewszystkiem wyszło ono od strony Austrji. Cesarz Wilhelm również, choćaż pośrednio, przyczynił się do tego znacznie. Od kilku tygodni cesarz Wilhelm zwiedzał brzegi Włoch, podejmował ostentacyjnie władze miejscowe, zwiedzał miasta i pomniki, a równocześnie instalował się w klasztorach, wygłaszał mowy, wychwalające życie i działalność zakonników, starał się rozbudzić wspomnienia Hohenstaufów w Kalabrji i Sycylji, wysyłał telegramy do biskupów i depesze kondolencyjne do rodziny arcybiskupa Palermu, gdy się dowiedział o jego śmierci. W przeddzień przybycia prezydenta Loubeta do Rzymu, cesarz Wilhelm wysłał do Piusa X-go umyślnego posła z podarkiem: z 1-szym tomem wspaniałego dzieła o kaplicy Sykstyńskiej, napisanego przez Niemców. Można było, zdaje się, zaczekać, aż dzieło to zostanie skończone, ale wtedy nie byłoby sposobności do zamanifestowania swych uczuć, przyjaznych dla Watykanu w chwili, gdy Francja manifestowała swe uczucia przyjazne względem wrogów papiestwa.

Nie można przypuszczać — pisze *Indépendence Belge* — że to był przypadkowy zbieg okoliczności: owa podróż monarchy niemieckiego naokoło Włoch w tym samym czasie, gdy prezydent republiki francuskiej przybywał do Rzymu, lub, że przypadkowo tylko cesarz Wilhelm odwiedził Piusa X go w Watykanie, na parę dni przed wizytą prezydenta Loubeta u Wiktora Emanuela w Kwirynale.

Pisma nieprzyjazne rządowi francuskiemu wręcz oświadczają, że walka z Kościołem, w tak ostrej formie w chwili obecnej podjęta, jest wodą na młyn niemiecki. Niemcy, widząc, że Włochy wymykają się z ich objęć i pochylają się w wyciągnięte ku sobie ramiona francuskie, starają się na każdym kroku szkodzić Francji. A poróżnienie jej z Watykanem do najpoważniejszych przeszkód może być zaliczone.

Koło polskie a Wydział krajowy.

II.

Mając to na uwadze, Wydział krajowy na podstawie programu, który został ułożony przez organa techniczne namiestnictwa, Wydziału krajowego i leśno-technicznego ministerstwa rolnictwa, po zasięgnięciu opinji starostw i wydziałów powiatowych, odniósł się w listopadzie 1902 do rządu z prośbą o przedłożenie Sejmowi noweli do galic. ustawy regulacyjnej z r. 1901, którąby przywrócić równomierne traktowanie Galicji w porównaniu z Czechami przez rozszerzenie akcji regulacyjnej na górne przestrzenie rzek kanałowych i potoki górskie. Ponieważ przed zebraniem się Sejmu w r. 1903 nie nadeszła odpowiedź rządu, sam Wydział krajowy zaprojektował nowelę do tej ustawy i przedłożył ją w sierpniu z. r. rządowi a następnie Sejmowi. W październiku 1903 oznajmiło ministerstwo spraw wewnętrznych, że na razie nie może się zgodzić na proponowaną przez Wydział krajowy nowelę do ustawy z roku 1901 w sprawie rozszerzenia akcji regulacyjnej. Przy tej sposobności zaznaczyło ministerstwo, że rewizja gal. ustawy o regulacji rzek kanałowych może być i usprawiedliwioną i dopuszczalną dopiero po ukończeniu rokowań w innych krajach koronnych i przeprowadzeniu badań przez dyrekcję dla budowy dróg wodnych.

Ponieważ Wydział krajowy przyjął za podstawę wspomnianej noweli, czeską ustawę regulacyjną, przytoczyło ministerstwo spraw wewnętrznych na uzasadnienie swego stanowiska:

A) że przy rozdziale kredytu 75,000.000 k. z którego przeznaczyło 35,000.000 koron dla Czech, kraju mniejszego od Galicji, kierowało się potrzebą regulacji i zabudowań, która w Czechach jest większą, gdyż tam Łaba i Wełtawa mają być kanalizowane i od nanoszenia żwiru ochronione, podczas gdy w Galicji mają być budowane sztuczne kanały;

B) że w Czechach nie mają być regulowane i zabudowywane wszystkie dopływy rzek w ustawie wymienionych;

C) że w Galicji niektóre przestrzenie rzek mają być objęte w całości na państwowy fundusz kanałowy, co w Czechach nie ma miejsca;

D) że w rokowaniach z rządem zgodzili się zastępcy Galicji na regulację tylko części rzek stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami spławnymi, a na pominięcie górnych przestrzeni tych rzek i zabudowań potoków górskich, zaś Sejm krajowy przyjął te postanowienia projekta bez zmiany.

Dalej podniosło ministerstwo spraw wewnętrznych, że w ustawie morawskiej przewidziano także regulację tylko pewnych przestrzeni rzek (biegów dolnych i środkowych), oraz że brak dotychczas decydującego orzeczenia dyrekcji dla budowy dróg wodnych co do proponowanego przez galic. Wydział krajowy rozszerzenia akcji regulacyjnej na górne przestrzenie rzek i na zabudowanie potoków górskich.

Odnośnie do powołanego reskryptu ministerjalnego, przedstawia Wydział krajowy następujące uwagi:

Ad A) Słusznie podnosi ministerstwo spraw wewn., że przy rozdziale kredytu 75,000.000 koron w okresie 1904—1912 decydującem jest postanowienie §. 5. państwowej ustawy kanałowej, wedle którego przy pomocy tego kredytu mają być regulowane te rzeki (*Flüsse*), które z kanałami względnie z rzekami mającemi się skanalizować stanowią wspólną sieć wodną i czy to do doprowadzenia wody, czy też ze względu na ruch żwiru posiadają szczególniejsze znaczenie dla dróg wodnych, objętych ustawą kanałową.

Jednak zdaniem Wydziału krajowego nie zastosowano ściśle tego postanowienia ustawy ani do Czech, ani do Galicji, lecz interpretowano je zbyt liberalnie i przychylnie dla Czech, a niekorzystnie dla Galicji.

I tak: przedewszystkiem uwzględniono w galicyjskiej ustawie regulacyjnej zgodnie z definicją państwowej ustawy kanałowej tylko wyłącznie rzeki (*Flüsse*), które przekraczać ma kanał spławny Odra-Wisła Dniestr, i to w liczbie 12, przyczem jednak pominięto zupełnie bardzo ważną rzekę Wisznię o dorzeczu 1.151 km², z której kanał San-Dniestr pobierać będzie wodę, a która z kanałem spławnym stanowi wspólną sieć wodną. Natomiast w Czechach przewidziano regulację 32 i to nie rzek w rozumieniu państwowej ustawy kanałowej, lecz wód płynących (*Flusss läufe*), a nadto zapewniono w ustępie 20 i 21 § 2 czeskiej ustawy regulacyjnej dalsze regulacje i zabudowania mniejszych dopływów Wełtawy i Łaby, a w miarę rozporządzalnych środków i potrzeby regulacji innych wód płynących, dla których już wygotowano projekty.

Do takich mniejszych wód płynących wyszczególnionych w czeskiej ustawie regulacyjnej, które się nie dadzą podciągnąć pod postanowienie państwowej ustawy kanałowej, należą:

Mała Łaba, Upa, Dedina, Doubrawa, Klenica; potoki: kamienicki, chrzybski, Złoty, Kaczak, Litawka, Rakonicki, Botycza, Motolski a wszystko to z dorzeczami.

Regulacja tych potoków nie ma na celu ani powstrzymania żwiru od dróg wodnych, (Łaby i Wełtawy), które położone są w znacznej odległości od tych potoków, ani też utworzenia dróg dowozowych przez spławnienie lecz wyłącznie ma na celu interesy kultury krajowej, (ochronę od zalewu, osuszenie lub nawodnienie), lub poparcie przemysłu (wytworzenie siły wodnej dla celów przemysłowych i elektrycznych przez budowę rezerwoarów).

(Tu w 20 punktach udowadnia Wydział szczegółowo swoje twierdzenie).

Jasnem więc jest, że inna zasada została przyjętą przy ułożeniu programu regulacji rzek kanałowych w Czechach, a inna w Galicji, a mianowicie: w Czechach objęto programem wszystkie możliwe regulacje, zabudowania potoków, zalesienia, rezerwoary górskie, osuszenia i nawodnienia, które w znacznej części nie mają żadnego związku z drogami wodnemi i żadnego na te drogi nie wywierają wpływu; w Galicji zaś ograniczono regulację tylko do dolnych i środkowych części rzek, na których częściowe roboty w interesie spławu przeprowadzano przez lat dwadzieścia przy pomocy państwa i kraju, nie uwzględniając ani przedłożenia rządowego o regulacji rzek galicyjskich z r. 1885, ani też niezbędnego dla utrzymania robót regulacyjnych, zabudowania źródłowisk rzek objętych programem.

Tem nierównomiernem traktowaniem, a nie większą potrzebą i większą ilością wód w Czechach tłómaczy się też niekorzystny dla Galicji wynik rozdziału kredytu 75-cio miljonowego, z którego Galicja stanowiąc co do obszaru 41·4%, interesowanych 6 krajów i posiadająca daleko więcej rzek górskich, aniżeli Czechy, uzyskała zaledwie 25·86% (19,398.600 koron), podczas gdy Czechy stanowiące 27·4% obszaru tych krajów uzyskały 44·66% (35,000·000 k.), czyli prawie połowę.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 12 maja.

(*Nowa pożyczka rosyjska. — Przygotowanie do jeszcze jednej pożyczki. — Targi p. Kokowcewa z bankierami. — Kompromitacja Rosji. — Sukces pożyczki japońskiej*).

(*fr.*). Jeszcze nie otrzymała Rosja od bankierów francuskich ani franka zaliczki na swe bony skarbowe w sumie 800 miljonów franków, co do których emisji podpisano układ przed kilku dniami, a już musi rozglądać się za nową pożyczką, gdyż ta 800-miljonowa nie wystarczy jej na pokrycie niezbędnych wydatków wojennych. Tej drugiej pożyczki jednak nie będzie już podobno Rosja nawet

Stanisław Hozjusz

kardynał, książę biskup warmiński.

W dniu 5 maja br. upłynęło 400-lecie od urodzin człowieka, który należy do najszlachetniejszych i najpotężniejszych postaci w Kościele rzymsko-katolickim, na tle smutnego i obfitego w burze XVI stulecia. Jeżeli Hozjusz był jednym z najwybitniejszych dostojników Kościoła wogóle, to ze względu na Kościół polski, był on jednym z najznakomitszych biskupów naszych wszystkich wieków. Hozjusz należał do rodziny mieszczańskiej, dziad jego Jan przybyć miał do Krakowa z Pforzheim w badeńskiem, rodzicami byli Ulryk i Anna. Pierwsze lata młodości spędził przyszły dostojnik Kościoła na Litwie, wkrótce bowiem po urodzeniu, ojciec jego przeniósł się do Wilna w charakterze zarządcy mennicy i horodniczego. Tu odbywał pierwsze nauki u OO. Dominikanów, tu też w duszy pobożnego i cnotliwego młodzieńca zrodziła się po raz pierwszy myśl przywdziania sukni duchownej, na teraz, pod egidą św. Dominika. Nie było to jednak zgodne z zamiarami ojca, a co większa, stanęło na przeszkodzie zbyt słabe zdrowie młodzianka. Chcąc rozerwać myśl jego i dać możność dalszego kształcenia się, wysłał go ojciec w 15 roku życia do Krakowa. Tu, będąc już wyuczonym w językach (władał nietylko polskim i łacińskim, ale i niemieckim), szybko zyskał sobie uznanie profesorów akademji, która w dniu 18 grudnia 1520 przyznała mu tytuł bakałarza. Jeszcze jako akademik wystąpił z szeregiem udatnych wierszy łacińskich, z których wiele wymierzonych przeciw ówczesnym wichrzycielom w Kościele, Lutrowi, Melanchtonowi etc. Od tego też czasu walka z nowatorstwem i reformacją jest głównem polem działalności Hozjusza. Następnie wystąpił z pracą filologiczną, świadczącą nietylko o wysokiem wykształceniu, ale i o śmiałej inicjatywie: wydał mianowicie homilię św. Chryzostoma w języku greckim, dodając równocześnie po raz pierwszy znakomity przekład łaciński. Młody uczony zwrócił na siebie uwagę. Jan Konarski, biskup krakowski wziął go na swój dwór w charakterze pedagoga synów jego siostry, a jego następca Jan Tomicki, zatrzymał go na swym dworze w charakterze sekretarza i nauczyciela bratanka. Tomicki przejrzał talent Hozjusza, ocenił i skłonił radą i pomocą do pogłębienia jego wykształcenia na akademiach włoskich. Kształcił się w Padwie i Bolonji, doktorem obojga praw promowany został w obecności przyszłego papieża Grzegorza XIII, który jako Hugon Buoncampagni był jego nauczycielem. Żądny wiedzy, pragnął Hozjusz odwiedzić słynnego humanistę Erazma z Rotterdamu, brak jednak środków nie pozwolił mu na to, skutkiem czego tegoż jeszcze roku powrócił do kraju, by nabytą wiedzę poświęcić ojczyźnie i królowi. Tomicki powołał go do kancelarji królewskiej, a z tego pierwszego szczebla postępuje Hozjusz szybko, czem raz wyżej. Jest sekretarzem, później regensem, kolejno proboszczem w Wieluniu, Wiślicy, Gołębnie. Radłowie, a następnie kanonikiem warmińskim (1531) i krakowskim (1539), jakkolwiek nie miał jeszcze kapłańskich święceń. Te otrzymał dopiero w roku 1543.

Jak bardzo cenił go król Zygmunt I., dowodem tego fakt, że na śmiertelnem już będąc łożu polecił Zygmuntowi Augustowi, ażeby utrzymał z Hozjuszem najlepsze stosunki i kazał mu nadać pierwsze opróżnione biskupstwo. W ten sposób został 1549 r. biskupem chełmińskim choć indygienatu pruskiego nie posiadał, a stany tamtejsze oborowi jego się sprzeciwiały. Zygmunt August, podobnie jak ojciec darzył go najzupełniej swem zaufaniem. W czasie burz sejmowych z powodu małżeństwa króla z Barbarą, Hozjusz stał wytrwale przy nim i zachęcał do dochowania złożonej żonie przysięgi. Jego wymowa i powaga nie mało przyczyniły się do załatwienia ostrego sporu i r. 1550 została Barbara koronowaną. W tymże czasie zlecił mu król zaszczytną i doniosłą, ale arcyprzykrą i trudną misję, szląc go jako posła na dwory królów Ferdynanda I. do Pragi i Karola V. do Brukseli i Gandawy. Chodziło o przymierze z czepno-odporne pomiędzy Polską a oboma królami, którego ostrze skierowane być miało przeciw niewiernym. Hozjusz wywiązał się ze swego zadania doskonale, zmysł jego polityczny zajaśniał w pełnym blasku. Przyjął po powrocie sakrę biskupią i objął rządy swej djecezji.

Rządy jego nie długo trwały, bo już w następnym roku papież Juljusz III. ulegając prośbom Zygmunta Augusta, polecił mu objąć nadaną przez króla książęco-biskupią stolicę warmińską. Na stanowisku tem dając się poznać Hozjusz w całym blasku swego wielkiego umysłu, energji, niezłomnej woli i poświęcenia dla dobra i rozwoju potęgi Kościoła. A zadanie to łatwem nie było; wszakże była to doba „nowinek" w Polsce, które w miastach wśród szlachty, a nie rzadko wśród duchowieństwa znajdywały chętnych wyznawców; była to owa doba, gdy na sejmie pojawił się głos w sprawie utworzenia narodowego Kościoła w Polsce. A niebezpieczeństwo było tem większe, że król raz z wrodzonej pobłażliwości, powtóre z niechęci ku Rzymowi, który nie godził się na rozwód z drugą, a wstrętną mu żoną, Katarzyną austrjacką, wcale widocznie ochraniał różnowierców. Że do zaostrzenia się sytuacji nie przyszło, że Kościół katolicki wyszedł zwycięsko z tej walki, wielka w tem jego zasługa.

W dyecezji swej Hozjusz osobiście dokonywał wizyt kanonicznych, udzielał sakramentu bierzmowania i kapłaństwa, podnosił i wspierał szkołę, w tym celu pierwszy z biskupów w Polsce sprowadził Jezuitów 1565, którym ufundował kollegium *) i oddał w zarząd seminarjum dyecezjalne w Brunsberdze. Czuwał także bardzo gorliwie nad wymiarem sprawiedliwości i sądownictwo warmińskie zawdzięczało mu bardzo wiele; opiekował się handlem i przemysłem; zmniejszył daniny i opłaty jako pan tej krainy. Zamiast jak poprzednicy 40.000 zł. p. pobierał on skutkiem tego z dóbr książęcych i biskupich zaledwie połowę t. j. 20.000 zł. p. „Wolno strzydz owieczki" — mawiał z uśmiechem do tych, którzy radzili, ażeby podniósł opłaty — „ale nie łupić". Walczył z nowatarstwem energicznie; nie ominął sposobności, aby w listach pasterskich nie ostrzedz winnych przed błędami. W dysputach religijnych, na sejmach pruskich wszędzie występował z całą siłą, nieraz z narażeniem zdrowia i życia w obronie katolicyzmu. To stanowisko zajął w czasie zamieszek religijnych po śmierci Zygmunta I. wobec wyraźnych dążeń Uchańskiego do uniezależnienia Kościoła w Polsce. Te słuszne pojęcie wyraził Janssen w swym czasie, że Brunsberga i w jego czasie była na północnym wschodzie tem, czem Ingolstadt na południu.

Hozjusz uczestniczył we wszystkich ważniejszych obradach politycznych, synodach i sejmach. Synod piotrkowski z r. 1551 był jego dziełem — i jego duch nim owładnął. Od synodu tego datuje się odrodzenie Kościoła katolickiego w Polsce. Hozjusz wystąpił tu z aktem samodzielnie obmyślanym i wypracowanym w ciągu czterech dni. t. z. *Professio fidei catholicae*. Wyznanie to — definiujące jasno, a ostro, zasady katolickie przeciw nowatorstwom zadało stanowczy cios aspiracjom Uchańskiego. Akt ten podpisali i zaprzysięgli wszyscy biskupi, polecając go publicznie, jako wyraz religijnych przekonań szczerych katolików, ogłosić. Na podstawie tego krótkiego wyznania, opracował następnie Hozjusz obszerne dzieło p. t. „*Confessio fidei catholicae christianae*." „Wyznanie" to wywołało w całym katolickim świecie wrażenie. Kardynał Otto Trudseen kazał je przedrukować kilkakrotnie, toż samo biskup solnogrodzki. Za życia autora pojawiło się około 30 wydań w pierwszych drukarniach całego katolickiego świata, w najróżniejszych językach, bo nawet arabskiem tłumaczeniu. Dzieło to Hozjusza posłużyło za podstawę późniejszym pomnikowym pracom Bł. Konizjusza i twórców słynnego katechizmu (*Catechismus Romanus*). Dlatego to nazywanym bywa „drugim Augustynem", albo filarem Kościoła.

W tymże prawie czasie pojawiły się dwa ważne dzieła Hozjusza „*Confutatio Brentii*" z przedmową Konizjusza, jako odpowiedź na ofiarowaną Zygmuntowi Augustowi kacerską książkę Jana Brenca i „Djalog." Rozwinął w nich Hozjusz niebywałą dotychczas wiedzę i dokładność w nauce o źródłach objawienia, o używaniu kielicha przy mszy, o celibacie i liturgji w języku narodowym. Wiedza jego i nauka były uznawane i szanowane nawet przez przeciwników najzagorzalszych. Melanciton miał się o nim wyrazić w tych słowach: „Gdyby nie był papistą, byłby pierwszym mistrzem wieku"; w Polsce zaś niektóre sekty jak Trynitarjanów i Sakramentarzy, zdawały się bezwzględnie na jego sąd.

Papież Paweł IV, który w r. 1557 powołał go Rzymu i nie opuścił aż do swej śmierci (1559), powiadać zwykł, że „od czasu, gdy poznał Hozjusza, przestał podziwiać wszystkich innych współczesnych, a godnych podziwu ludzi."

Imieniem Piusa IV przeprowadził Hozjusz rokowania z Ferdynandem i Maksymiljanem w sprawie otwarcia soboru, za co w dniu 26 lutego 1561 otrzymał godność kardynała tytułu św. Klemensa. Przyjął ją Hozjusz niechętnie, bo już ją poprzednio kilka razy odrzucał, a przyjął tylko na wyraźny rozkaz papieża i króla.

W tymże roku mianowany jednym z pięciu legatów, miał sposobność przewodniczyć obradom soboru w zastępstwie papieża. Jako przewodniczący brał też udział w dyskusji i wypowiadał swe zdanie w ogóle nieco surowe, przedewszystkiem w kwestjach bliżej dotyczących Polski, lub Stolicy św. Z tem wszystkiem takie zyskał uznanie, że przy wyborze nowego papieża po śmirci Piusa VI, znaczna liczba głosów padła na niego. Głównym jego zwolennikiem był kardynał Simonetta, który uważał go za jedynie odpowiedniego kandydata w tych ciężkich dla Kościoła czasach. Po ukończeniu soboru powrócił do Polski, jako *legat a letere* i uzyskał przyjęcie uchwał soboru.

W r. 1569 rozpoczyna się ostatnia epoka pełnego czynów i pracy życia kardynała. Zamianowany stałym posłem Polski w Rzymie przy stolicy apostolskiej, złożył rządy djecezji w ręce wiernego swego koadjutora Marcina Kromera i podążył do Rzymu, gdzie dziesięć lat jeszcze pracował dla dobra Kościoła i Ojczyzny, jako wierny doradca Piusa V i byłego swego profesora Grzegorza XIII. Ten ostatni nadał mu w r. 1563 godność w. Penitencjarza. Złamany cierpieniami fizycznemi i trudami pracowitego żywota, zgasł 5 sierpnia 1579 na ręku swego przyjaciela i biografa ks. Stanisława Reszki w Capranica obok Rzymu. Śmierć jego zrobiła wielkie wrażenie. Na wieść o niej zawołał Grzegorz XIII: „Kościół utracił filar potężny, kolegjum św. swoją ozdobę i chlubę, my zaś światło naszego dworu!" Zwłoki jego złożono w kościele tytularnym Najśw. Panny Marji. Kamień grobowy określa wyraźnie na jego życzenie i narodowość jego „Polonus."

W Rzymie czczono go jak świętego, dzięki nieskalanemu charakterowi i prawdziwie apostolskim cnotom. Wszyscy ubodzy wiecznego miasta doświadczali jego szczodrobliwości i łaski, wszyscy też go znali i kochali. Wiemy z autentycznych źródeł, że nieraz srebra jego szły do zastawu, gdy ubodzy kołatali do jego drzwi, a kasa była pusta. Czasem koledzy musieli mu przyjść z materjalną pomocą. Szpital dla polskich pielgrzymów i kościół św. Stanisława, świadczą o dobroczynności Hozjusza.

ob.

* Do dziś istniejące Lyceum Hosianum.

próbowała ulokować we Francji, gdyż syndykat bankierski, przeprowadzający teraźniejszą 800 miljonową transakcję, nie robi najmniejszej nadziei, aby to się mogło udać, dlatego też zamierza minister finansów p. Kokowcew o dalsze pieniądze starać się w Niemczech i Hollandji. Ta druga pożyczka wynosić ma 700 miljonów franków. A zatem półtora miljarda franków nowych długów przysporzyła obecna wojna już do tej pory państwu carów. A ileż to jeszcze setek miljonów pójdzie, zanim cała awantura się skończy! A musi przytem rząd rosyjski być przygotowanym na to, że każda nowa pożyczka będzie mogła przyjść do skutku pod coraz uciążliwszymi warunkami, niegodnymi tak potężnego państwa, za jakie Rosja chce uchodzić.

Już teraźniejsza pożyczka powinna przekonać carskich doradców, że w świecie finansowym reputacja Rosji jest wcale nieświetna, warunki bowiem, na które rząd carski musiał się zgodzić, są zaiste upokarzające. Cały miesiąc musiał p. Kokowcew targować się z przedstawicielami grupy „Banque de Paris“ pp. Hottinguerem i Noetzlinem, musiał szukać poniekąd protekcji, aby skłonić zarząd banku „Credit Lyonnais“ do przystąpienia do konsorcjum finansującego pożyczkę, gdyż bez jego współudziału cała pożyczka mogła zrobić fiasko i ostatecznie żadnego ze swych głównych żądań nie mógł przeprowadzić, lecz musiał przyjąć takie warunki, jakie mu bankierzy podyktowali. Chciał dostać wszystkie pieniądze odrazu, powiedziano mu jednak, że to niemożliwe, bo gdyby od razu uszczuplono zapasy kasowe banków paryskich o 800 miljonów franków, to mogłoby to wywołać bardzo niemiłe następstwa na rynku paryskim i podrożenie gotówki we Francji. Rad nierad musiał tedy p. Kokowcew zgodzić się na to, że pieniądze otrzyma w czterech ratach. Jeszcze bardziej upokarzającem dla Rosji jest nieuwzględnienie przez bankierów francuskich żądania p. Kokowcewa co do wysokości wypuścić się mających bonów skarbowych. Żądał on zaś, jak wiadomo, aby te bony były wysokie, by każdy z nich opiewał na 25 000 franków, przez co byłyby dostępne tylko dla wielkich kapitalistów a nie wciskałyby się między drobnych posiadaczy renty rosyjskiej i nie zachęcały ich do sprzedawania tej renty, przynoszącej tylko 4%, a nabywania nowych bonów skarbowych, które przynoszą 5%. Ta kwestja wysokości bonów jest bardzo ważną, bo utartym w świecie finansowym zwyczajem, państwowe bony skarbowe przeznaczone są nie dla publiczności, ale tylko dla banków i dla wielkich kapitalistów i dla tego z reguły opiewają na wysokie sumy. Tylko państwa o wątpliwej reputacji finansowej, jak np. państewka bałkańskie, zaciągając pożyczki bonami, musiały przystać na to, aby opiewały na na owe niskie kwoty. Dla Rosji tedy była tu w grze poniekąd kwestja jej honoru państwowego.

A jednak i na tym punkcie musiała kapitulować. Wielcy finansiści francuscy oświadczyli bowiem, że sami między sobą absolutnie nie zbiorą 800 miljonów i dlatego nowe bony muszą pójść między publiczność, a zatem muszą być dla niej dostępne przez to, że opiewać będą na stosunkowo niewielkie kwoty. Stanęło więc ostatecznie na tem, że nowe bony rosyjskie będą po 5000 i 500 franków. Można iść o zakład, że te 500 frankowe bony wypierać będą rentę rosyjską z rąk drobnych kapitalistów francuskich i psuć będą jej kurs. Już do tej pory popsuł on się bardzo, przed wojną bowiem stała renta rosyjska o 14% wyżej niż dziś. W rezultacie tedy przedstawia się ta nowo pożyczka rosyjska jako dotkliwa porażka „kolosa północy“ na polu finansowem.

Zaapelowała także i Japonja o pieniądze do swych przyjaciół politycznych, Anglików i Amerykanów, ale jak na polu walki, tak i tutaj odniosła sukces zupełny. Targi trwały zaledwie parę dni, a nazajutrz po ogłoszeniu zawarcia układu o pożyczkę, płacono na giełdach w Londynie i Nowym Jorku za nowe bony japońskie o $3^1/_4$% ponad kurs emisyjny. Banki bowiem objęły je po $93^1/_2$ za 100, a publiczność zaraz zakupieniami swemi oznaczyła ich kurs na $96^3/_4$%.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 14 maja.

Teatr miejski: Gejsza“, japońska operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Zbójcy“, tragedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Kopciuszek“, baśń fantastyczna. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W gal. Kasie oszczędności (sala posiedzeń dyrekcji): Zwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W szkole im. Mickiewicza (sala gimnast.): Przedstawienie obrazów świetlnych, przez „Związek rodzicielski“. Początek o godzinie 5 popołudniu.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (14): Bonifacego. — Dobiesława. — (1 Maja): Jeremyi. Wschód słonca o godzinie 4 minut 29, zachód o godzinie 7 minut 25.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 7° R. Pochmurno

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł starszego komisarza budownictwa Michała Kirchenbergera, naczelnika sekcji konserwacji w Drohobyczu, na jego własne życzenie do oddziału dla budowy i utrzymania kolei w dyrekcji we Lwowie.

W okręgu dyrekcji krakowskiej przeniesieni ze względów służbowych adjunkci: Karol Possinger z Nowego Sącza do Rzeszowa i Stanisław Wachulski z Podgórza-Płaszowa do Żywca; asystent Rudolf Stanowski z Sędziszowa do Tarnowa; aspiranci: Henryk Słoniowski z Zagórzan do Skawiny, Jędrzej Makary z Brzeźnicy do Zagórzan i Zygmunt Rutkowski z Sanoka do Grybowa, oraz manipulantka Zoe Leśniakowska z Bochni do Żywca.

Nakoniec na własne żądanie: Komisarz budownictwa Kazimierz Ciechanowski z oddziału V do oddziału III w Krakowie; asystenci Leon Krzeczowski z Tarnowa do Rzeszowa, Mieczysław Doening ze Stróż do Rzeszowa i Edmund Bałaziński z Grybowa do Stróż, oraz manipulantka Paulina Hohorowska z Żywca do Dyrekcji oddział VII w Krakowie.

Dr. Stanisław Nawrat w Skawinie uwolniony został od obowiązków lekarza kolejowego.

Kolonje wakacyjne. Zbliża się czas wakacyj szkolnych, a z niemi potrzeba wysłania dzieci na świeże powietrze. Niestety, niewiele rodziców może sobie na ten „zbytek“ dla dzieci pozwolić, w obec coraz gorszych stosunków. Tym trzeba koniecznie przyjść z pomocą. Wszakże z tych dzieci — a jest ich nierównie więcej, niż bogatych — ma powstać przyszłe społeczeństwo nasze, silne a zdrowe, a chętne do pracy, byśmy nie zginęli w powodzi silniejszych narodów. Tą myślą powodowane założyło w r. 1882 Towarzystwo pedagogiczne kolonję wakacyjną, mającą na celu wysyłanie w czasie wakacji ubogiej dziatwy w góry. Dotychczas korzystało z tego dobrodziejstwa około 2200 chłopców, a przyrost wagi i czerstwe rumieńce świadczyły zawsze wymownie o dobrym skutku i koniecznej potrzebie restaurowania organizmu, nadwątlonego pracą szkolną i niehygienicznymi warunkami. Koszta utrzymania kolonistów pokrywa Towarzystwo pedagogiczne z subwencyj, udzielanych rokrocznie przez reprezentację miasta Lwowa, Wydział krajowy i składki publiczności. Od wysokości ich zależną jest liczba dziatwy, mogącej z dobrodziejstwa tego korzystać. Kandydatów jest zawsze tylu, że dochody z tych źródeł na uwzględnienie wszystkich próśb nigdy nie wystarczają. Towarzystwo pedagogiczne, pragnąc jak największą liczbę dziatwy wysłać na świeże powietrze, udaje się i w tym roku do ogółu z prośbą, by zechciało przyjść w pomoc szlachetnym usiłowaniom przez jak najliczniejsze składki na cel kolonji.

Nie należy też zapominać o lecznicczej kolonji rymanowskiej, która też wydatnej pomocy społeczeństwa potrzebuje. Dziennikarstwo nasze chętnie pośredniczy w zbieraniu składek na rzecz tych obu humanitarnych instytucyj.

Komitet jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie wydał bardzo piękne, artystycznie wykonane, kolorowane ogłoszenia o odbyć się mającym jarmarku, pomysłu art. malarza p. Fr. Zajchowskiego. Pp. kupców i przemysłowców, mających chęć umieścić to ogłoszenie za oknem wystawowem lub w sklepie, prosimy uprzejmie, by byli łaskawi zgłaszać się po nie do biura jarmarku przy ul. Kl. Tańskiej l. 1 (obok hotelu Georgea), gdzie będą one wydawane codziennie bezpłatnie.

Na dochód tow. św. Salomei, odbędzie się dziś o godzinie 4 popołudniu w „Domu Narodnym“ popis szkoły śpiewu p. Stróżeckiej-Sobotowej.

Dochód z loteryjki fantowej, urządzonej onegdaj w liceum p. Wiktorji Niedziałkowskiej wraz z porankiem muzyczno-deklamacyjnym ku czci Narcyzy Żmichowskiej, rozdzieliła p. Niedziałkowska w ten sposób, że 150 koron przeznaczyła na stypendjum dla słuchaczki uniwersytetu, 100 koron na kolumnę Mickiewicza, a 50 koron na pomnik nad grobem śp. Piotra Chmielowskiego.

Cherchez la femme. Wały hetmańskie były wczoraj wieczorem widownią walki krwawej i zażartej. Mianowicie po godzinie 6 powracał wałami po całodziennej pracy Michał Baran, robotnik murarski. Wtem nieopodal teatru napadł nań Jan Kościuch, parobek rzeźniczy i począł go okładać laską. Na głowę bezbronnego Barana spadł grad razów. Po chwili zalał się on krwią i straciwszy przytomność, upadł na ziemię. Wprawdzie powracający z Baranem Piotr Borszczewski rzucił się mu na pomoc, lecz odtrącił go przypatrujący się bójce Stefan Danilczuk. Napad ten, zdaniem Barana, był obmyślany poprzednio, ponieważ Kościuch oczekiwał go w towarzystwie Stefana Danilczuka i dwu żołnierzy z 95 pp. w miejscu, którędy Baran zwykle o godzinie tej powraca z roboty. Powodem zaś bójki była kobieta, służąca Marja N., która także przypatrywała się bójce. Obu zwycięzców osadzono w aresztach policyjnych, Baranowi zaś polecono udać się na drogę sądową.

Cykliści w opałach. Korzystając ze znośnej pogody wybrali się wczoraj popołudniu dwaj słuchacze politechniki, pp. Stefan Frisch i Jan Bisztega, na wycieczkę na kołach, która zakończyła się dość nieszczęśliwie, ponieważ w powrocie zostali obaj cykliści napadnięci przed rogatką gródecką. Powód do napadu dał 18 letni chłopak Józef Bobczak który biegnąc za jadącymi, bił ich kijem po plecach. Wobec tego cykliści z siedli z rowerów, a Bisztega, wyrwawszy z rąk Bobczaka kij, połamał go na dwa kawałki, lecz nie miał nawet czasu, aby je odrzucić, gdy w tej chwili nadbiegł wraz z kochanką swą Jan Fijałkiewicz, który wraz z Bobczakiem począł bić połamanymi kawałkami cyklistów. Tymczasem narzeczona Fijałkiewicza. korzystając z zamieszania, usiłowała zabrać rower Bisztegi, wartości około 200 kor. Wśród walki Bisztega wyciągnął z kieszeni klucz od roweru i broniąc się, zranił w skroń lewą Fijałkiewicza. Wreszcie nadbiegli z pobliskiego posterunku żołnierze policyjni i z trudem uspokoili opierających się drabów i ich kochankę. Wszystkich troje osadzono w aresztach policyjnych.

Z bruku. Około godziny 9 z rana pozostawił wczoraj Jakób Kardela, gospodarz z Czyszek, konie wraz z wozem w ul. Słonecznej, sam zaś oddalił się. Tymczasem konie spłoszyły się i ruszyły z miejsca, przyczem najechały na wóz J. Schapiry, kupca z Rzęśni polskiej i połamały go.

W sposób nielitościwy i wywołujący zgorszenie u sąsiadów znęca się nad dzieckiem swem, 8 miesięcznym chłopczykiem, żona b. konduktora tramwaju elektrycznego Węglarska. Głodzi ona po kilka godzin dziecko i bije je, gdy płaczem domaga się pożywienia.

Wczoraj przed południem dostał się nieznany sprawca do zamkniętego pomieszkania S. Maja, majstra szewskiego, i skradł z otwartej szafy męski, srebrny, podwójnie kryty zegarek ze złotym łańcuszkiem, dwa srebrne lichtarze i trzy kubki srebrne, wewnątrz wyzłacace, szkoda 270 kor.

P. Lipa Luft, który onegdaj strzelał do skradających się złodzieji, doniósł, iż wczoraj spłoszył nad ranem amatora cudzej własności.

Ubiegłej nocy zakradli się nieproszeni znawcy tytoni do trafiki A. Bluma przy ul. Szpitalnej i skradli stamtąd znaczne zapasy tytoniu i cygar wartości 160 koron.

Stan zdrowia ks. arcybisk. Stablewskiego, jak donoszą z Poznania, znów się pogorszył. Do łoża chorego wezwano prof. Baranowskiego z Warszawy.

Tatuowanie. Poza granicami naszego kraju daleko wprawdzie, lecz nie w kraju barbarzyńskim, mianowicie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, tatuowanie od pewnego czasu stało się modnem nawet wśród ludzi z warstwy zamożnej i inteligentnej. Dzięki takiemu zainteresowaniu się tych ostatnich, wymyślono nawet elektryczny przyrząd do tatuowania. Wynalazcą jest p. Max O'Reilly z Nowego Jorku. Ta maszynka elektryczna składa się z rurki zawierającej farbę i mnóstwo igiełek, któremi można nakłówać skórę i zapuszczać w nią pewną ilość cieczy kolorowej. Na wierzchu rurki znajduje się mały motor elektryczny wprawiający w ruch igiełki w rurce. Aparat ten umożliwia wykonanie wielu rysunków bardzo krótko. Bolu nie odczuwa się prawie, gdyż igiełki zapuszczane są w skórę niezbyt głęboko.

Wystawa międzynarodowa hygieny. W drugiej połowie lipca br. w „Grand Palais“ w Paryżu otwarta zostanie międzynarodowa wystawa, poświęcona hygienie, medycynie i organizacji pierwszej pomocy na polu bitwy. Prócz tego wystawa uwzględni dział przemysłowy. Wystawa paryska trwać będzie około czterech miesięcy.

* **Jubileusz zakładu wychowawczego.** Podpisany komitet zwraca się do wszystkich uczenic ś. p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej z usilną prośbą o przysłanie najpóźniej do dnia 25 maja b. r. swego adresu (nazwisko z domu i po mężu) celem liczniejszego zebrania się i omówienia w jaki sposób uczcić i utrwalić pamięć ś. p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, tak zasłużonej wychowawczyni licznego zastępu niewiast polskich. Adres: Zofja Romanowiczówna, lub Sabina Jaworska, Lwów, Czytelnia kobiet ul. Zielona l. 4.

Stefanja Wechslerowa, Róża z Zientkiewiczów Tothowa, Zofja Romanowiczówna, Wiktorja z Lewickich Jarzymowska, Honorata z Klipunowskich Wajdowa, z Łączyńskich Tyszkowska, Zofja z Chmurowiczów Chmurowiczowa, Stanisława Pawuska, Helena z Thulliów Wajglowa, Helena ze Starków Dolińska, Jadwiga ze Starków Wasilewska, Wanda Zygadłowiczówna, Helena z Riegerów Longchamps, Sabina Jaworska, Jadwiga z Łozińskich Mańkowska, Helena z Richtmanów Laskowska, Aniela z Włtosławskich d'Abancourt, Marja z Oleksińskich Pajączkowska, Marja z Polusiewiczów Białkowska, Marja z Bogdanowiczów Paszkudzka, Antonina z Liszków Lilewska, Aniela Aleksandrowiczówna, Kazimiera z Gamskich Dobijowa, Róża Riegerówna, Helena Wasilewska.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na Towarzystwo szkoły ludowej, nadesłał p. Aleksander Lubomirski z Podniestrzan 10 kor.

Zmarli:

W nocy ze środy na czwartek zmarła w Zakopanem doktor medycyny Stanisława z Kriegerów Włodkowa, jedna z najwybitniejszych przedstawicielek polskich kobiet współczesnych w 36 roku życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie Dziś w sobotę „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach z prologiem Sidney Jonesa.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem przez C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Madej zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez Karola Mattauscha, (nagrodzona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego), muzyka Fr. Słomkowskiego. Nowa wystawa.

W poniedziałek „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta

We wtorek „Tęcza“, komedja w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego. Rozpocznie „Złodziej“, komedja w 1 akcie Okt. Mirbeau.

Z teatru. „Wenecja w Paryżu“, czyli „Podróż pana Dunanan i syna“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha, wystawioną zostanie w przyszłym tygodniu na naszej scenie. „Wenecja w Paryżu“ ukaże się we Lwowie w ozdobnej i bogatej szacie dekoracyjnej, a w wystawieniu jej bierze udział cały personal operetkowy.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę, 14 maja, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ przedstawienie dla studentów, po cenach zniżonych, „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fr Schyllera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Kopciuszek“, baśń fantastyczna w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

W niedzielę, 15 maja, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil w 3 aktach J. N. Kamińskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Krakowiacy i Górale“, baśń dramatyczna w 3 aktach ze śpiewami i tańcami J. N Kamińskiego, z muzyką Kurpińskiego.

W poniedziałek, 16 maja, „Kopciuszek“, baśń fantastyczna.

Teatr.

(„Tęcza“, komedja w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego. — „Złodziej“, komedja w 1 akcie Oktawjusza Mirbeau).

Autora wystawionej wczoraj w teatrze miejskim „Tęczy“, p. Stefana Krzywoszewskiego, poznała publiczność lwowska przed dwoma mniej więcej laty. Przedstawił on się jej wówczas jako autor jednoaktówki p. t. „Piękna ogrodniczka“. Rzecz ta, świeża w samym pomyśle, a przytem nadzwyczaj zgrabnie i zręcznie napisana, dwiema zwłaszcza odznaczała się zaletami: oryginalnie pomyślana postacią męża owej, bliżej nam nieznanej „pięknej ogrodniczki“, oraz wybornym, pełnym wdzięku i lekkości djalogiem, zdradzającym wpływ niezaprzeczony pisarzy francuskich.

Od tego czasu talent p. Krzywoszewskiego zmężniał, nabrał siły i jędrności. Czuć w nim jeszcze, co prawda, pewne nierówności, wynikające przeważnie z braku należytego wyrobienia scenicznego, ale czuć i znaczny postęp. Poznać odrazu, że autor w międzyczasie na serjo pracował nad sobą. Dowodem tego właśnie „Tęcza“, którą poznaliśmy wczoraj.

Rzecz cała zakrojona na sposób ibsenowski, a to zarówno pod względem skupienia akcji w ramach bardzo krótkiego, bo zaledwie kilka godzin trwającego czasu, jak i pod względem opracowania samego tematu. Akcja właściwa bowiem wydarzyła się już dawniej, przed laty jeszcze coś siedmiu, a widz ma przed sobą jedynie stworzone przez owo dawne zdarzenie kolizje, o tem zaś, co się stało przedtem, dowiaduje się dopiero z rozmów w ciągu sztuki. Ten rodzaj faktury, w którym Ibsen jest mistrzem niedoścignionym, niemałe, zwłaszcza dla autora młodego, kryje w sobie trudności, p. Krzywoszewski jednak potrafił je szczęśliwie ominąć i dał nam utwór, świadczący bardzo korzystnie o jego zdolnościach.

W „Tęczy“ występuje ogółem pięć osób lecz dwie z nich tylko głównie nas interesują, inne zaś służą raczej dla dekoracji, niż dla ożywienia akcji. Dwie te osoby — to Helena i Ksawery. Tłem, na którem występują, jest oczywiście miłość. Oto Ksawery, człowiek prosty, szczery i poczciwy z kościami, kocha aż do zapamiętania Helenę, osóbkę młodą, ładną i skromną. Oboje znają się już od dłuższego czasu, ale Ksawery nie mógł się zdobyć dotąd na wyjawienie ukochanej swojej uczuć, które serce jego wypełniają. Czyni to dopiero pod wpływem brata i bratowej Heleny, lecz spotyka się wbrew oczekiwaniom swoim z rekuzą. Jaki tego powód — okazuje się niebawem.

Oto Helena przed laty siedmiu spotkała na drodze swojej mężczyznę, który całą jej zawładnął istotą. Ufna i wierząca, oddała mu się cała, ciałem i duszą, po to jednak tylko, ażeby po pewnym czasie przekonać się, że została haniebnie oszukaną, bo człowiek, którego pokochała całą potęgą młodocianego uczucia, był żonatym i mimo przyrzeczeń ożenić się z nią nie mógł. Wypadek ten głęboką bruzdą wyrył się na jej duszy i spędził pogodę z jej czoła. Z kochankiem zerwała oczywiście natychmiast i nigdy się z nim od tej pory nie widziała, ale ból rozczarowania i zawodu pozostał na zawsze w jej sercu. Pozostało w niem jeszcze coś innego, bo świadomość winy, świadomość występku, oraz przekonanie, że niegodna jest już szacunku ludzkiego.

Wobec tego, cóż dziwnego, że Helena odrzuca prośbę Ksawerego o jej rękę. Postąpić inaczej, znaczyłoby dla niej oszukać człowieka uczciwego, człowieka, o którym wie, że kocha ją nad życie, i do którego sama czuje coś więcej, niż sympatję. Lepiej więc nie łudzić bezpotrzebnie ani siebie, ani jego: mogą pozostać nadal, jak dotąd, przyjaciółmi, lecz żoną jego nie będzie nigdy,

Ksawery nie zna naturalnie powodów odmowy, dowiaduje się jednak o nich przypadkowo, i to z ust tego właśnie człowieka, który uwiódł podstępnie Helenę. Człowiek ten kocha także Helenę, przybywa więc po śmierci żony do domu brata Heleny, aby dawny swój błąd naprawić i małżeństwem okupić swoją przewinę. Ale tu spotyka go zawód. Helena już nie jest tą dawną Heleną, która mu się w szale miłośnym oddała; miejsce miłości zajęła pogarda i nienawiść, to też ze wstrętem odrzuca prośbę swego uwodziciela.

I od niego to właśnie, zupełnie przypadkowo, dowiaduje się Ksawery całej prawdy. W pierwszej chwili ogarnia go wściekłość, pragnąłby zdusić sprawcę nieszczęścia ukochanej przez siebie istotę, ale wkrótce następuje opamiętanie. Pomimo świadomości całej prawdy, on kocha Helenę równie silnie, jak przedtem, kocha ją nawet jeszcze silniej, bo teraz dopiero poznaje w całym blasku jej prawość i szlachetność. Helena odmówiła jego prośbie, bo nie chciała go oszukać, nie chciała, aby nią pogardzał. Otóż on przekona ją, że jest w błędzie. Pojmie ją za żonę, a nad jej przeszłością postawi krzyżyk, na znak, że ta przeszłość dla niego nie istnieje, że nie rzuci ona nigdy cienia na ich szczęście, ich miłość

Grano „Tęczę“ bardzo starannie. Heleną była p. Bednarzewska i grała ją zupełnie dobrze, z ujmującą szczerością i prostotą, a parę momentów, jak np. przy końcu aktu trzeciego, miała wprost świetnych. P. Adwentowicz w roli Ksawerego sprawił wszystkim prawdziwą niespodziankę. Rolę miał zupełnie różną od tych, w których zwykliśmy go oglądać, rolę zupełnie dla siebie nową, a jednak potrafił z niej stworzyć rzecz w każdym calu skończoną i doskonałą. Wogóle rolę wczorajszą zaliczyć należy do najlepszych w repertoarze tego nadzwyczaj utalentowanego, ale przez czas pewien niewłaściwie używanego artysty. P. Chmieliński, jako ów uwodziciel Heleny, dał nam postać sumiennie w najdrobniejszych szczegółach opracowaną, należycie pomyślaną i z całą konsekwencją przeprowadzoną. Niezbyt dużo pola do popisu miał p. Kwiatkiewicz, ale mimo to, mimo nawet dość nieodpowiedniej dla siebie roli, wywiązał się z niej całkiem dobrze. Toż samo powiedzieć trzeba o pani Pawińskiej, która z każdą nową rolą wykazuje coraz większy postęp. Na jedno tylko pragnąłbym zwrócić jej uwagę, mianowicie, aby więcej starała się być na scenie naturalną, a mniej starała się podobać.

Przedstawienie „Tęczy“ poprzedziła jednoaktówka Oktawjusza Mirbeau pt. „Złodziej.“ Autor nazwał utwór swój wprawdzie komedją, ale jest to co najwyżej farsa, chwilami nawet bardzo zabawna, ogółem jednak nadająca się raczej do fejletonu, niż na scenę. Tam byłoby jej zupełnie do twarzy, tutaj może mieć ona rację bytu chyba tylko ze stanowiska aktorskiego, bo jest w niej jedna rola, w całem tego słowa znaczeniu „popisowa.“ Zdaje się też, że Mirbeau właśnie tylko dla tej jednej roli napisał swoją jednoaktówkę.

Rolę tę grał u nas p. Nowacki i stworzył z niej rzecz, zarówno w szczegółach, jak w całości, wprost wyborną, która prawdziwy zdolnościom jego zaszczyt przynosi. Grał ją z rzetelnym humorem, dystynkcją. a przytem z wielką swobodą i naturalnością. Przepyszny typ w roli lokaja dał nam p. Roman; grał on przeważnie mimiką, ale ta mimika jego była istotnie znakomita. Pan Feldman, jako trzeci w tem towarzystwie, które przedstawił nam w swojej pseudokomedji Mirbeau, stworzył z malutkiej roli swojej typ nadzwyczaj zabawny i zajmujący.

Publiczność zapełniła teatr dość licznie.

H. Cepnik.

Miny szwedzkie w Slite.

W ostatnich czasach wiele wrzawy wywołała w Rosji wiadomość, przesłana do Petersburga przez rosyjskiego konsula generalnego w Sztokholmie, a donosząca, że Szwecja zakłada miny w porcie Slite na wyspie Gotlandji. Wobec tego, że port ten leży naprzeciwko portów rosyjskich Libawy i Windawy, a od tego ostatniego oddalony jest o 250 klm., powstała pogłoska, że widocznie rząd szwedzki nosi się z nieprzyjaźnymi względem Rosji zamiarami, albo, że może chce się wcześnie zabezpieczyć przed ewentualnym napadem floty japońskiej na wody Bałtyku. Wogóle, wiadomość o zakładaniu min wywołała wśród społeczeństwa rosyjskiego powszechne zaniepokojenie, to też, między innemi, *Nowoje Wremia* uznała za stosowne opinję publiczną uspokoić i wystąpiła w ostatnich dniach z charakterystycznym artykułem na ten temat. Pisze ona mianowicie:

Trudno przypuścić, ażeby rząd japoński uważał za praktyczne przenieść teren operacyj morskich na wody morza Bałtyckiego. Gdybyśmy nawet zgodzili się na tę ewentualność, że japońskie okręty wojenne zdołałyby się ukryć przed bystrym wzrokiem prasy i dosięgły zachodnich granic Rosji, to w każdym razie musiałyby walczyć z naszą eskadrą bałtycką w warunkach, równających się ze względu na nastręczające się trudności dla stron obu — samobójstwu.

Ale nawet, uwzględniając zupełnie niemożliwe do urzeczywistnienia wtargnięcie floty japońskiej na wody morza Bałtyckiego, mamy przed sobą nierozwiązane pytanie: dlaczego zagrodzono port Slite minami? Dlaczego Szwecja tak opiekuje się specjalnie tym portem, nie dbając o porty inne?

Gubimy się w domysłach. Niepodobna znaleźć logicznej podstawy do wyjaśnienia tej tajemnicy, która otacza Slite. Tymczasem jednak opinja publiczna się burzy i rozdmuchuje drobny sam w sobie fakt. Z ust do ust przechodzi wiadomość, że Szwecja buduje torpedowce dla Japończyków, że w Slite stoją na kotwicy japońskie okręty, przygotowane do napadu na pobliską Libawę.

Oczywiście pogłoski te nie mają podstaw, nie przyczyniają się wszelako do wzmocnienia sąsiedzkich stosunków, wywołując trwożliy nastrój, który należałoby osłabić. Jesteśmy przekonani, że rząd szwedzki zachowa neutralność i nie pozwoli na zbrojenie się okrętów japońskich w swoich portach.

Z tem wszystkiem nietylko my, ale cały naród rosyjski usiłuje napróżno rozwiązać zagadkę: dlaczego założono miny w Slite?

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Zdobycie Dalnego.

Berlin. (Tel. wł.). Z Jokohamy donoszą, **iż Japończycy zdobyli port Dalnyj.**

Nie poddali się.

Petersburg. (Tel. wł.) Doniesienie generała Kurokiego, że w lasach koło Fengwanczen bardzo znaczna liczba żołnierzy rosyjskich poddała się dobrowolnie i bez oporu Japończykom, ma być — jak zapewniają wiarygodni świadkowie — zmyślone i nieprawdziwe. Z żołnierzy rosyjskich nie poddał się ani jeden, a tylko ranni wpadli w ręce Japończyków; z oficerów rosyjskich zaś jedynie — zabici.

Na Władywostok.

Petersburg. (Tel. wł.) Według nadeszłej tu wiadomości, w zatoce Posjeta pojawiły się onegdajszej nocy torpedowiec japoński, oraz znaczna liczba okrętów transportowych z żołnierzami. Przypuszczają, że Japończycy mają zamiar wylądować w pobliżu Władywostoku, ażeby następnie ruszyć przeciwko niemu.

Jeńcy rosyjscy.

Berlin. (Tel. wł.). Donoszą tu z Tokio, iż przybyło tam 300 żołnierzy rosyjskich, wziętych do niewoli podczas ostatniej bitwy nad Jalu. Pomieszczono ich w jednej ze świątyń, zmienionej na szpital.

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg. (Tel. wł.). Spodziewają się tu, że za dwa do trzech dni wojska japońskie zaatakują Haiczen.

Petersburg. (Urzędowa). Dnia 11 maja rozpoczęli Japończycy marsz z Fenwanczengu główną drogą do Liaojang. Przednia straż nieprzyjacielska maszerowała w kierunku do Seliudzau w sile jednego pułku piechoty z 4 działami i pułku konnicy. W Seliudzau znajdował się jeden pluton kozaków.

Dwie sotnie kozaków obsadziły wąwóz Czansiansiu. Do tej miejscowości maszerowały najpierw dwie kompanje japońskie, a jedna do Seliudzau. Obeszły one nasze prawe skrzydło. Kozacy pozostali w Czansiansiu dopóty, aż nieprzyjaciel wdarł się do wąwozu i zagroził naszemu prawemu skrzydłu. Zatrzymując nieprzyjaciela ogniem, Ro-

sjanie cofnęli się do wąwozu Wafuntun, a następnie zajęli pozycje w wąwozie w pobliżu Thaliyncza. W walce poległo 2 kozaków, a komendant sotni Wahl jest ranny.

Dnia 10 maja opróżnili Japończycy miejscowość Kuandianzan, którą zaraz potem obsadzili nasi kozacy. Przy rekognoskowaniu stwierdzono, że także do rzeki Czanho na 50 kilometrów w południowo-zachodnim kierunku do Saimatsi nie ma nieprzyjaciela.

Dnia 9 i 10 maja odkryto nieprzyjacielskie biwaki w dolinie rzeki Umsiancho, koło miejscowości Tajutsi 25 kilometrów na wschód od Siujan i w miejscowości Secekoge.

10 maja Japończycy w sile 10.000 piechoty z 50 do 80 przeważnie górskiemi działami pomaszerowało z Saliczaj w kierunku Timien. Nieprzyjaciel obsadził miejscowości Czentansi i Takuszan. W rejonie Inkau dnia 11 maja było wszystko spokojnie.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej donosi z Mukdenu dnia 13 maja: Według nadeszłych tu wiadomości, Japończycy ponownie zajęli stację Pulantien, wskutek czego połączenie z Portem Artura jest znów przerwane.

Seul. (Biuro Reutera). 70.000 ludzi licząca japońska armja opuściła 4 maja Czinampo na 83 okrętach przewozowych. Tylko jedna dywizja wylądowała na półwyspie Liaotung, reszta w Takuszan. — Japończycy za podstawę operacyj swej floty obrali port Łazarew i u wejścia do niego założyli miny. Eskadra władywostocka jest zamkniętą i w pobliżu portu władywostockiego czuwają bezustannie japońskie okręty wywiadowcze.

Prawdziwy raport.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, iż car jest bardzo przygnębiony ostatniemi porażkami Rosjan. Przed kilku dniami zażądał od Kuropatkina i Aleksiejewa dokładnych i zupełnie prawdziwych raportów. W odpowiedzi na to Kuropatkin przesłał w istocie prawdziwy raport, który atoli brzmi bardzo ponuro. Doniósł mianowicie, że wojska rosyjskie podczas bitwy z Japończykami nad Jalu, dały dowody wielkiego tchórzostwa i w popłochu ratowały się ucieczką. Tak samo było i pod Fengwanczen. Kuropatkin sądzi, iż nie będzie się mógł utrzymać w Mandżurji. Również nie będzie się mógł utrzymać długo Port Artura, gdyż nie starczy na długo ani żywności, ani amunicji.

Zatonięcie torpedowca japońskiego.

Londyn. (Biuro Reutera). Korespondent z Tokio donosi, że wczoraj na północ od Talienwanu japońska łódź torpedowa, zajęta usuwaniem min podwodnych, zatonęła, przyczem 7 żołnierzy zginęło, a 7 jest rannych. Jest to pierwszy okręt wojenny, który Japonja straciła od początku obecnej wojny.

Niepokoje wśród Chińczyków.

Szangaj. (Biuro Reutera). Amerykański krążownik „New Orlean" odpłynął do Czifu. Słychać, że wśród Chińczyków tamtejszych wybuchły niepokoje. Władze amerykańskie uważają za wskazane trzymać tam okręt wojenny na wypadek, gdyby Rosjanie opuścili Niuczwang. Krążownik amerykański „Raleigh" odjeżdża dziś do Czinkiankg, gdzie 1 maja wybuchły niepokoje.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Delegacje.

Budapeszt. Członkowie delegacji węgierskiej odbyli wczoraj popołudniu przedwstępną konferencję. Dziś o godzinie 6 popołudniu odbędzie się konstytuujące posiedzenie delegacji węgierskiej. W niedzielę o godzinie 1 z południa pojawi się delegacja u cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł.) W węgierskich kołach delegacyjnych opowiadają, że ministerstwo wojny zażąda tym razem na sprawienie nowych dział i potrzebnych przyborów uzbrojenia żołnierza, kredytu w kwocie 85 do 90 miljonów. Zarząd marynarki na swoje potrzeby zażąda kredytu w wysokości około 75 miljonów. Oba te żądania mają być jednak dopiero częścią żądań wielkiego kredytu na cele wojenne, którego przedłożenie nastąpić ma w roku przyszłym.

Krakowskie Tow. rolnicze.

Kraków. Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego na ostatniem posiedzeniu powziął szereg uchwał co do podniesienia chowu koni i rozwoju chmielarstwa, postanowił odnieść się do wydziału krajowego o ulgi w pożyczkach meljoracyjnych i porozumieć się z lwowskiem Towarzystwem gospodarczem co do wspólnego wydawania organu, wreszcie zwrócić się do właścicieli dóbr, aby zachęcali urzędników do ubezpieczania się w lwowskiem Towarzystwie urzędników prywatnych, a na przyszłość przyjmowali tylko takich urzędników, którzy do owego Towarzystwa już należą lub też wstąpić do niego się zobowiążą.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba magnatów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła jednogłośnie wniosek o wyrażenie monarsze podziękowania za sprowadzenie zwłok Rakoczego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki załatwił w 8-em czytaniu budżet.

Skazanie Amfiteatrowa.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą: Jak wiadomo, znany publicysta rosyjski Amfitieatrow, skazany został przed trzema laty na wygnanie na Sybir, za umieszczenia w pismie *Rossija* fejletonu p. t.: „Rodzina Obmanowych", który był ostrą krytyką rodziny „Romanowów", zasiadającej na tronie rosyjskim. *Rossija* przestała wówczas wychodzić. Niedawno Amfitieatrow powrócił z wygnania i w dzienniku *Ruś* zamieścił artykuł, w którym stanął w obronie studentów, a rządowi poczynił ciężkie zarzuty z powodu jego nietaktownego i niesprawiedliwego postępowania ze studentami. Z powodu tego artykułu minister Plehwe kazał Amfitieatrowa wywieźć do Wołogdy. Amfitieatrow prosił, aby mu pozwolono wyjechać za granicę, ale Plehwe na to nie pozwolił.

Nota Watykanu.

Paryż. Z Rzymu donoszą: Francuski ambasador przy Watykanie, Nisard, wręczył sekretarzowi stanu, kardynałowi Mery del Wall notę, w której rząd francuski oświadcza, że protest stolicy apostolskiej przeciw podróży Loubeta do Rzymu uważa za nie były i nie uznaje go. Przyjęcie tej noty rządu francuskiego nie dało powodu do żadnych zajść, wobec czego sprawę uważać należy na razie za załatwioną.

Rzym. *Osservatore Romano* zaprzecza w stanowczy sposób wiadomości, jakoby papież wystosował pismo do prezydenta Loubeta i oświadcza, że w interwiewie przedstawionym przez redaktora paryzkiego *Journalu* z sekretarzem Mery del Vallem słowa kardynała nie zostały wiernie i odpowiednio powtórzone. *Osservatore* zaprzecza również pogłosce, jakoby Rosja i Anglja odrzuciły protest stolicy apostolskiej.

Waldeck-Rousseau.

Paryż. O stanie zdrowia Waldecka-Rousseau donoszą, że ubiegłej nocy miał on ponownie silny krwotok i atak osłabienia, obecnie nastąpić miało polepszenie.

Z armji francuskiej.

Paryż. (Agencja Hawasa). Minister wojny André oświadczył na radzie gabinetowej, że pułkownikowi Marchandowi ofiarował komendę stojącego w Tientsinie pułku inżynierji. Marchand godności tej nie przyjął wobec czego rada gabinetowa dymisję jego przyjęła.

Paryż. Generał Jeannerot, komendat I. korpusu został postawiony w stau rozporządzalności. Pułkownik Valabregne mianowany został szefem kancelarji ministra wojny André'go.

Gen. Jeannerota postawiono w stan rozporządzalności z tego powodu, iż w rozkazie dziennym wystosował podziękowanie do zakonnic w Lille, które z tamtejszego szpitala wojskowego zostały usunięte na rozkaz ministra wojny.

Strejk marynarzy francuskich.

Marsylja. Rezerwiści marynarki godzą się na wszystkie żądania oficerów marynarki handlowej, wobec czego w poniedziałek prawdopodobnie strejk będzie zakończony.

Zjazd ks. Ferdynanda z królem serbskim.

Białogród. (Tel. wł.) W Niszu na przyjęcie księcia Ferdynanda czynią wielkie przygotowania. Dzienniki tutejsze zamieszczają artykuły, witające w gorących słowach księcia na ziemi serbskiej.

Białogród. Król Piotr jedzie dziś rano do Niszu, gdzie o godz. 11 przedpołudniem spotka się z księciem Ferdynandem Bułgarskim. Królowi towarzyszyć będzie prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych. Dzienniki zapewniają, że z okazji tego zjazdu będą wygłoszone ważne toasty.

Sofja. Bułgarski agent dyplomatyczny w Białogrodzie przybył wczoraj do Sofji, wręczył księciu Ferdynandowi dwa listy i powrócił następnie do Belgradu otrzymawszy wysokie odznaczenie.

Sprawa Nasiego.

Rzym. W sprawie byłego ministra Nasiego, aresztowano wczoraj w ministerstwie robót publicznych byłego szefa kancelarji Nasiego.

Relegowanie studentów finlandzkich.

Kopenhaga. Biuro Ritzaua donosi z Helsingforsu: Rosyjski minister spraw wewnętrznych, jako kanclerz tutejszego uniwersytetu, relegował 80 do 90 studentów na pół roku, za to, że w roku 1903 nie wypełnili swego obowiązku służby wojskowej:

Z Afryki niemieckiej.

Berlin. Półurzędowa *Norddeutsche Zeitung* donosi, że gubernator południowo-zachodniej Afryki, major Leutwein, zapewnił w telegramie, iż nikogo nie upoważnił do oświadczenia jakoby miał zamiar powrócić do Niemiec; owszem nie zawiedzie położonego w nim zaufania, pozostanie w Afryce i działać będzie wspólnie z generałem von Trotha.

Robotnicy chińscy do Transwaalu.

Londyn. Umowa z rządem chińskim w sprawie sprowadzania robotników chińskich do Transwaalu została wczoraj popołudniu podpisana przez sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Landsdowne i chińskiego posła w Londynie.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że umowa z Chinami w sprawie robotników chińskich, reguluje tę sprawę wogóle dla wszystkich posiadłości.

Aden. Tutejszy port ogłoszono za zadżumiony.

Kronika z ostatniej chwili.

Morderstwo z zemsty. Berno. (Tel. wł.). W Pozoszycach pod Bernem onegdaj w nocy kupiec Berloja, zamordowany został przez swego ucznia Hassona. Żona zamordowanego i służąca są ciężko ranione. Przyczyną tej strasznej zbrodni zemsta. Wieczorem Berloja skarcił Hassona za lenistwo, w nocy Hasson go zamordował. Zbrodniarza oddano w ręce sądu.

Straszna zemsta. Budapeszt. (Tel. wł.) Z Csepnek donoszą: Tutejsza mieszczanka Ambrozi podejrzywała swego męża, że jest jej niewierny, a schwytawszy go na schodach z kochanką, poprzysięgła mu zemstę. Gdy Ambrozi powrócił do domu i spać się położył, żona jego zarzuciła mu na szyję stryczek i chciała go udusić. Między żoną a mężem wszczęła się straszna walka. Ambroziowa, widząc wreszcie, że męża nie zdoła udusić, porwała nożyczki i ostrzem ich wykłuła mu oboje oczu. Ciężko ranionego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce umarł. Morderczynię aresztowano.

Morderstwo na statku. Budapeszt. (Tel. wł.) Na statku „Gran", należącym do Tow. żeglugi na Dunaju, przyszło do kłótni między sternikiem Papem, a płynącym na statku fryzjerem Jakapem. Z kłótni wywiązała się bójka, podczas której Pap obił Jakapa. Ten poprzysiągł zemstę. Gdy na drugi dzień Pap siedział u steru, Jakap rzucił się na niego z ostro wyszlifowaną brzytwą i wbił mu ją w serce, Pap ciężko raniony, dał jeszcze sygnał alarmowy, poczem skonał. Jakap skoczył do Dunaju i chciał uciec. Zwabieni atoli sygnałem alarmowym majtkowie, rzucili się za nim, schwytali go, wyciągnęli z wody, a doprowadziwszy go do brzegu, oddali w ręce żandarmerji.

Krwawy pojedynek. Stuhlweissenburg. (Tel. wł.). Dwaj tutejsi adwokaci, Marek Löwy i Jakób Steiner, posprzeczawszy się, wyzwali się na pojedynek. Wczoraj nastąpiło spotkanie na pałasze. Przy czwartem natarciu Steiner został ciężko ranny w ramię, Löwy zaś w głowę. Obu musiano odwieść do szpitala. Stan zdrowia Löwy'ego budzi poważne obawy.

Za obrazę oficerów niemieckich. Lipsk. (Tel.) Redaktor *Leipziger Volkszeitung* został skazany na miesiąc więzienia za publiczną obrazę niemieckiego korpusu oficerskiego.

Cofnięcie interdyktu. Strassburg. (Tel.) Biskup Benzler z Metzu zawiadomił cesarza Wilhelma pisemnie, że cofnął interdykt, którym obłożył cmentarz w Feneck za pogrzebanie tam protestanta. Kwestja ta swego czasu wywarła wielkie wrażenie.

Pożar. Medjolan. (Tel. wł.). W miejscowości Corvine-Quirino spalił się zamek należący do hr. Porduca. Ogień był podłożony, a objął cały zamek tak prędko, iż nie wszyscy mieszkańcy zamku mogli się uratować. W płomieniach zginęły dwie córki właściciela zamku. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy lirów.

Śmierć z głodu. Londyn. (Tel. wł.). Siedmioletnia córeczka miljardera amerykańskiego Moccarilla zniknęła nagle przed 11 dniami. Myślano, że porwali ją jacyś zbrodniarze, aby wymusić na ojcu wysoki okup. Moccarill wyznaczył za odkrycie miejsca pobytu córki wielką sumę pieniężną. Wczoraj odkryto zwłoki dziecka. Pokazało się, iż dziewczynka spacerując po płaskim dachu zamku ojca, wpadła do komina i umarła w nim z głodu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 13 maja.

(*fr.*) Nieustanny spadek kursu papierów rosyjskich oddziaływa niekorzystnie na tendencję wszystkich giełd europejskich i wpływa pośrednio na obniżenie kursu rent innych państw. Czteroprocentowa renta rosyjska spadła już na 87. W Paryżu odbywa się już na giełdzie tamtejszej prywatny handel niewydanymi jeszcze bonami nowej 5 procentowej pożyczki rosyjskiej. Z przebiegu dotychczasowych transakcyj okazuje się, że pożyczka ta zrobi zapewne fiasko. Za 5 procentowe bony rosyjskie nie chcą bowiem płacić nawet tej ceny, po której objęły ją banki, z drugiej zaś strony banki, należące do konsorcjum finansującego nową pożyczkę starają się koniecznie pozbyć przydzielonych im bonów nie chcą nic na tem zarobić, lecz wyrzekają się nawet przypadającej im prowizji. Natomiast Japońska renta podniosła się znów o $1^1/_2$ prc. na $71^1/_2$ prc.

— **Galicyjsko wiedeński związek kolejowy.** Z dniem 1 maja br. a o ile nastąpi podwyższenie przewoźnego z dniem 15 maja 1904, wchodzi w życie dodatek V do taryfy część II, dla wymienionego wyżej związku, ważnej od dnia 1 sierpnia 1900. Dodatek ten zawiera: uzupełnienia postanowień taryfowych, zmiany postanowień taryfowych, zmiany postanowień reekspedycyjnych, nowe taryfowe stopy dla przewozu ze stacyj linji Lwów-Sambor do Wiednia dworca nad brzegiem Dunaju, dworca kolei państwowej i dworca kolei północnej, zmiany stacyjnych taryf dla towarów zaliczanych według klasowej taryfy do Wiednia, dworca kolei północnej i kolei państwowej do Wiedni, dworca nad brzegiem Dunaju, stacyjne taryfy dla przewozu zabitego bydła, jakoteż świeżego mięsa jako posyłkę towarową do Wiednia, dworca kolei północnej i kolei państwowej i do Wiednia, targowej hali (wyjątkowa taryfa XV) a wreszcie zupełnie zmienione zestawienie czasokresu dostawy.

— **Wiedeń** 13 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. —·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. —·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 161·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·— Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 1[illegible]8·60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 13 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 20[illegible]·10, Staatsbahny 136·60, Diskont Comand.t 183·60, Berlińskie Towarz. handl. 152·25, Laura 238·50, Bochum 1[illegible]9·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87·75, Kolej Meridionalna 143·25, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 195·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 405·75, Lombardy 13·60, Kolej Henry 103·60, Niemiecki bank narodowy 121·10. Kanada Profered 115·50, Akcje żeglugi hamburskiej 107·80; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 235·25.

— **Berlin** 13 maja. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 13 maja. Austrjackie kredyty 200·70, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 13 maja. 4 procentowa renta 96·85. mąka 27·45.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Radziwiłł z Tyczyna. Hr. K. Zamoyski z Warszawy. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. A. Karolyi, br. B. Popper i P. Schlesinger z Wiednia. A. Bandrowski z Krakowa. S. Moysa z Rudnika. K. Noske z Wiednia. E. Piotrowski i Z. Małachowski z Krakowa. Ks. A. Sos z Gorlic. L. Lott z Wiednia. T. Paszkowski z Krakowa. J. Füger z Jarosławia. K. Sima z Wiednia. K. Angermann z Boguchwał. A. Bałaban z Budapesztu. M. Weismann z Wiednia. W. Gaisberg z Londynu. S. Jełowicki z Wołynia. F. Podlewski i E. Draschler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Jabłonowski z Zagwozdźca. P. Postolski z Przemyśla. A. Patraszewski z Kolonji. L. Krzywad z Kołomyi. J. Soroka z z Radziwiłłowa. H. Wiśniewski z Rosji. W. Bräucr z Wiednia. F. Brosch z Wiednia. W. Pieniążek z Lipinek. Z. Horodyski ze Zbydniowa. W. Polański z Rudnika. H. Wielowiejski z Olejowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

† **Zofia Szpakowska**

po długich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 12 maja 1904 r., przeżywszy lat 53.

W głębokim smutku pogrążone dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 14 maja b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 14 maja 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

† **Karolina Smolkowa**

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 12 maja 1904, w 54 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 14 maja br. o godzinie 3 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 14 maja 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.